

## PRENUMERATA.

Na Roki ..... fr. 12  
 Na Miesiące trzy ..... 7  
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik  
 przyjmuje **Agence Polonaise**, rue  
 de Kusbroek, 56, Bruxelles.  
 Wszelkie przesyłki pieniężne adre-  
 sować à **M. Roczkowski**, franco,  
 rue Suger, 3.

29 MAJA 1847.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Pa-  
 ryżu, i po całej Francji, przyjmują  
 oddział Biera i Korrespondenci **Messa-  
 geries Laffite et Gaillard**.  
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dzien-  
 nik przyjmuje **Ig. Jackowski**, 10 Duke  
 street, St-James's, London.

## OBCHODY ROCZNICY TRZECIEGO MAJA.

LONDYN.

Z powodu iż towarzystwo literackie (*literary association of the friends of Poland*.) pod prezydencją Lorda Stuart, jakby dla przypomnienia iż jego sympatie we wszystkim zbiegają się z najdroższymi uczuciami dla Polaków, wybrało właśnie dzień trzeci Maja na odbywanie rocznych swoich Mityngów; ogół londyński odłożył zwykły swój obchód do 8<sup>o</sup> tegoż miesiąca.

Dyrektor Stowarzyszenia Monarchicznego *kapitan Jabłński* otwiera-  
 jąc posiedzenie, objaśnił powód zebrania, skreślił treść Konstytucji  
 trzeciego Maja, wytłumaczył przyczynę dla której dzień ten drogim jest  
 sercu polskiemu, i do rozwinięcia dalszych widoków i wniosków, jako  
 prezydujący innym mówcom otworzył pole. Z kolei **BERTOLD WIER-  
 CIŃSKI** rozwijał sprzeczność dążeń tegoczesnych pseudo reformatorów,  
*republikanów polskich*, z dążnościami Autorów Konstytucji 3<sup>o</sup> Maja.  
 Pierwsi Chcąc gwałtownych reform, popychają stan włościański do po-  
 niżającego zasłepienia, myślą zaś drugich było szlachtę ukłócić, lecz  
 zarazem tron i dynastją narodową ustalić, stanowi włościańskiemu sta-  
 łą w tej instytucji opiekę nadać a tem samem podnieść go i uszlache-  
 tnić. Pierwszych więc celem jest *zniżyć* wszystkie stany społeczeństwa  
 do zera, drugich celem było *podnieść* całą ludność polską do punktu  
 najwyższego. Pierwsi są wyobraźciami idei, która dzieło drugich zni-  
 szczyć ich sławę zatrzeć usiłuje — od początku bowiem nieszczęść Pol-  
 ski partya republikancka, największą jej zawsze klęskę zadawała. —  
 Na tej zasadzie opierając się dowodził, iż dzieło Konstytucji 3 Maja  
 jest ważnem i praktycznem, że interesem naszym jest tylko zgłębić je  
 dostatecznie i zastosować a że dzieło Republikanów jest utopją, dziś bar-  
 dziej niżeli kiedykolwiek niepodobną do uskutecznienia, kiedy narody

Europejskie wszędzie za cel sobie kładą ustalić tron konstytucyjny i dy-  
 nastją narodową.

Po nim Pan **JACKOWSKI** głos swój zabrawszy, utrzymywał: że jeżeli  
 dla innych narodów przywoitą, to dla Polaków konieczną jest rzeczą  
 rozmyślać nad przeszłością kraju swojego, aby skutecznie służyć ojczy-  
 znie własnej na przyszłość. — Epokę utworzenia Konstytucji 3 Maja,  
 jej ogłoszenie, po całym kraju radosne przyjęcie i zaprzysiężenie, przy-  
 przyrównał do krwawo zachodzącego słońca, poczem burze i niepogody  
 nastąpić musiały; ale im gwałtowniejsza burza, tem większa nadzieja  
 rychłego jej przejścia — biada kto usnie w zamieci, śmierć wieczna go  
 spotka. — Tylekroć od ostatniego rozbioru Polski błyskały jej światła  
 nadziei, a jednak przeszły bez możności rozpedzenia tych ciężkich  
 chmur — gdzież jest środek rozpedzenia ich na zawsze! zapytał. —  
 Ze wszech stron krzyczą: « niech się Polacy pojedną! » — lecz co do  
 głównego przedmiotu oswobodzenia kraju od zewnętrznego wroga oni  
 są jedni — czemuż w podrzędnych rzeczach niezgodni? przez poró-  
 wnanie kwestyją rozstrzygał, wskazując że nie ma Gospodarza w Do-  
 mu — to jest niema widomej władzy w narodzie. —

W małoletności mówił osieroceni, pod różgą zbrodniczej opieki  
 wychowani, do lat dojrzałych począwszy przychodzić, czujemy nasze  
 prawa i nasze upokorzenie że nami śludzy rodziców naszych pomiatają,  
 klóćmy się z sobą, i każdy przy planie własnym obstając, (a planów  
 stworzyliśmy mnóstwo), klniemy Starszym i ufności im odmawiamy, że  
 nas dotychczas niewyswobodzili — a Starsi wzajem nam wymawiają że  
 ich nie wspieramy skutecznie, i że bez poparcia naszego nic zrobić nie-  
 mogą. — Tymczasem drzwi domu otwarte, a złodzieje wynoszą wła-  
 sność naszą, i porywają braci naszych lub wysyłają nam chytrych do-  
 radców co podsuwają systemata klótnią naszą przewlekające. — Zgodźmy  
 się tedy zawołał, o Bracia Polacy! tego to Gospodarza utworzyć u sie-  
 bie — nie o tytuł tu chodzi, ale o poparcie go naszą ufnością — nie o

## PAMIĘTNIKI HANSA SZŁAZAKA

Z XVI WIEKU.

(Ciąg dalszy.) (\*)

Godna zaiste czytania, godna zastanowienia ta stara książka: dziwny-  
 to Przewodnik, doskonaly Podręcznik kunsztu odwracania na swoją ko-  
 rzyszc brzęczącej monety z publicznego obiegu. — Płodność w środkach,  
 miedziane czoło, snadne obelganie, nagłe i z góry umyślone znikania,  
 przedziwna niedbałość, jedwabne słówka, urojone przygody, jakimi  
*Markiz Damon* lechce szlachecką próżność *pani Doświadczynskiej*;  
 wszystkie przymioty wzorowego *pana Pożyczki* znajdujemy zebrane  
 razem w jednej zajmującej osobie. — Klejnot szlachecki żywszej je-  
 szcze barwy całego obrazowi przydaje: Bohater nasz ma tytuły,  
 miecz, chorągiew, *Warletow*: herbowny *Figaro*, ubezpieczony hel-  
 mem i zbroją, otacza się pięknymi złocistymi giermkami, którzy go  
 w dostojnych jego oszustwach wspierają i zręcznie Jaśnie Oświecone-  
 mu Panu na mieszczkańskie szkatuły haracz składać pomagają. —

Hans z Szwejnichen, *Falsztaf*, a raczj *Sanszo Pansa* owego *Don  
 Kiszota*, godny jest ze wszech miar służyć pryncypałowi swojemu. —  
 Nieodstępny towarzysz dostojnego pana praktykuje z nim razem, nie  
 ustępuje mu w niczem i kształci się ciągle według nieporównanego  
 wzoru, jaki ma ciągle na oku w osobie dziedzica Lignicy. — Z tém  
 wszystkim, charakter powiernika dziwniej jest pomieszany, cieka-  
 wszy. — Wyobraźcie sobie prawosć w oszustwie, poczciwość w łotr-  
 stwie, sługę niezachwianej wierności względem pana, najprzemysłniej-  
 szego oszusta względem obcych. — Łotr całą gębą na usługach człowieka  
 jak on bez czci i wiary, przejęty jest dla swego pana instynktową miło-  
 ścią, uwielbieniem z którego sam sobie sprawy zdać nie może: jemu  
 poświęcił całe swoje życie, swoją duszę, swoje ciało, wszystkie swoje  
 sprawy: Szczęśliwy że duszę swoją potępia dla Suzerena który go okra-  
 da i katuje: przypominający pod tym względem owego moskiewskie-  
 go muzyka, zamrożonego na szubie swojego pana której pilnuje, a

którą krzepnących członków ogrzać nie śmie, i jak powiada Mickiewicz:  
 Jeden zna tylko heroizm. . . . niewoli! —

Niezachwiany w swojej wierności, nieugięty w swoim poświęceniu;  
 stoi aż do końca na straży pańskiej fortuny, której wszystkie wybiegi  
 ocalić nie mogą. Całą jego moralnością jest Pan: jego nadzieją, cnotą,  
 przyszością, Bogiem jest Pan, i zawsze i tylko Pan! Oderżnie ci twoją  
 sakiewkę, żeby ją oddał Panu; narusz tylko jeden włos pański, Hans  
 cię zabije. — Potrzeba w Lignicy usłużnego podrzędnego łotra: Kto  
 się trudnej podejmie wyprawy? — Hans rzuca się w nią oslep. Potrze-  
 baż Xięciu roznosić kłamstw, powiernika gadatliwego a umiejącego  
 przecież dochować tajemnicy? — Hans jest na zawołaniu. — Czegoż  
 wymaga od Xięcia w nagrodę tylu poświęceń? — Nic! — biedny gier-  
 mek wypróżnia własną swoją sakiewkę w szkatułę marnotrawcy. —  
 Jeżeli nakoniec marnotrawca odpiaca niewdzięcznością wierność swego  
*Sejda*, jeżeli okazuje się względem niego nieuzytym i twardym, po-  
 dobnie jak wszyscy ludzie wycuci z moralnych uczuć, Hans znieśie  
 wszystko, nie użali się nigdy, o nic nie poprosi, nie żąda niczego, na-  
 wet jednego uśmiechu. — Znajdź-że teraz *anomalią* do tej podobną,  
 okaż równie rażącą sprzeczność bezinteresowności i łotrstwa! — Nę-  
 dzna dusza człowieka szamocze się nieustannie między niczemnością  
 i prawością, między poświęceniem a podłością, między najohydniejszemi  
 występkami i najtrudniejszymi cnotami.

Rodzina Szwejnichen była protestancką. Nad głową młodego Hansa  
 powiewała dziedziczna i chlubna chorągiew dwóch szlacheckich rod-  
 zin Szląska. — Szesaście pokoleń (sam to troskliwie zapisał) podnosi  
 pychę ojczystego zamku *Merkszutz*. — Z tém wszystkim dzieciństwo  
 jego na gminnych spłynęło posługach. — « Matka moja, powiada, ka-  
 zała mi paść stada gęsi i poruczyła zbieranie jay, które kur błędnych  
 bataljony na stajennej znosiły słomie. » — Kiedy się ta pierwiastkowa  
 edukacya rycerza, mającego utrzymać honor dwóch szlacheckich rod-  
 zin, skończyła, trzeba było inną dla niego szkołę upatrzeć. — Xiążęta  
 Lignicy przyjęli go za Pazią. — Zamek feudalny owych xiążąt, siedli-  
 sko rozpuszt i ciągłych pijatyk, otworzył bramy swoje młodzieńcowi. —  
 Stary Fryderyk III więziony był w własnym swoim zamku za długi.  
 Następca marnotrawnego ojca, któremu Cesarz odjął mitrę, Fryderyk  
 zamiast korzystać z tej nauki, zbyt dobrze naśladował Ojca i sam po-  
 dobnemuż uleż musiał losowi. — Wyrok już był ogłoszony, a Fryde-  
 ryk obarczony długami, ustępował miejsca własnemu synowi, kiedy  
 Hans wszedł w xiążęcą służbę.

Trzymany pod strażą w jednej z sal zamkowych, Xiąże szukał po-  
 ciechy w butelce i grał w kości ze strażą. — Młody xiąże Henryk,

(\*) W przeszłym felletonie w N. 22 Trzeciego Maja przez myłkę drukar-  
 ską nastąpiło ważne opuszczenie 76 wierszy, od wyrazów, « jak powiada  
 Mickiewicz » w trzydziestym wierszu niniejszego felletonu. — Prostując ten  
 błąd, musieliśmy dla zrozumiałości przedmiotu powtórzyć te trzydzieści  
 wierszy poprzednio już umieszczone.

utrzymanie fantastycznych idei naszych, ale o odzyskanie ojczyzny. — Nie tworzymy systematami co raz nowymi, trudności nowych. — Narody które mają być swój zabezpieczony, mogą próbować wynalazków nowych, nam zaś należy machinę już wypróbowaną wprowadzić w użycie, tą machiną Stanu jest Instytucja Monarchiczno-Konstytucyjna z tronem dziedzicznym w dynastji Polskiej, a powszechne uznanie naczelnika narodu, tego Gospodarza Domu, ułatwi nam możność wskrzeszenia ojczyzny, bo wiedzieć będziemy kogo mamy słuchać, a Gabinety i Indywidua przychylnie sprawie naszej, wiedzieć będą z kim się umawiać i naradzać, żeby skutecznie przyjść nam w pomoc. — Brak Instytucji takiej, którą my Władzą zwiemy, był przyczyną że Napoleon niewidząc nigdzie Reprezentanta Polski przed sobą, a tylko otaczających go stronników, nietroszczył się zgoda o odbudowanie Polski, a za rozmowę z Alexandrem I pod Tylicz, za córkę Franciszka nietylko że wyswobodzone prowincje polskie oddał im napowrót, ale nadto traktatem sekretnym zobowiązał się nigdy nie wskrzeszać Polski. — Gdybyśmy wówczas mieli własną moralną władzę u siebie, rozumiejącą naród i zrozumianą nawzajem, zadać bylibyśmy w stanie kłamstwo Napoleoni. — Kongres Wiedeński również nie miał z kim o Polskę się umawiać, rad że Alexandra namówił do zgodzenia się na niedostateczny półśrodek, lecz Polski nie wskrzesił, sprawiedliwości, w niebezpieczeństwie przyrzekanej, Polsce nie wymierzył. — Dla braku tej Władzy powstanie nasze 29 Listopada było uważane jako wybuch momentalnego tylko nieukontentowania. — W czasie wygnania naszego wyrzeczona opinia Dyplomaty Francuskiego « *la Pologne est insaisissable* » wytłumaczyła sekret dla czego Polsce nikt pomóc nie może, bo niema z kim się o tę pomoc naradzić. — Młodzi krzyczą na Starszych że to są zdrayce, sami zaś nigdzie swęj cnoty, mądrości i męstwa dowodu jeszcze nie dali. — Cudzoziemcy nawykli uważać Polskę jako państwo Konstytucyjno-Monarchiczne, przodkujące innym w cywilizacji i polityce; a tu stogłowa paszcza głos wychodzący zaprzecza takiej idei, twierdząc że polska Monarchia nigdy nie była, że historia jest sfałszowana — że w niej był tylko Rząd Gminowładny, że Bolesław Wielki był wójtem! — Cóż więc jest Polska? pytają. — Jest że to upiór o którym mówią tak wiele, ale z którym nikt się rozmówić, którego nikt ująć, nikt wybaćdać niezdolny? — Ciało bez głowy, chociażby olbrzym, jest monstrum, warunków życia nie daje.

Kto chce jak Naród istnieć, musi posiadać warunki istnienia — a temi są nie same tylko poświęcenia i ofiary, których nie brakło Polsce, ale dobrowolne i chętne poddanie się narodowej władzy, którą pomimo

usamowolniony przed czasem, chciwie spisywał inwentarz nowych swoich bogactw; a zanurzony w radości, którą mu przedwczesne dziedzictwo sprawiło, przemyślał już jakimby sposobem jak najprędzej mógł przebieść ubitą przez przodków drogę. — Co nam mówią o cynizmie regencji o rozpuszczenie Karola II i rozpojonęj Polsce za Sasów? — Zajrzyjmy do szkoły którą Hans znalazł pomiędzy rycerstwem okrytym stają. — Tu niewytrzeźwione nigdy pijaństwo starego xięcia, więzionego w zamku; ówdzie syn jego pozera wczesnie dziedzictwo obarczzone długami; nalożnice, konie, psy i sokoly nowego pana krzyżują się ze starymi towarzyszami rozpusty straconego władcy. — Z resztą ojciec i syn żyli z sobą w jak najlepszej zgodzie: Osiwiali rycerz uczył swojego następcę gładko wypróżniać kielichy; ta tylko bowiem zdolność, ze wszystkich zgrybiałych występów, przy nim została. — Żywot budujący i rycerski! — Pisarze romansów feudalnych nie odgadli go bynajmniej; a przecież nieprzesadny obraz tych obyczajów najwyższą budzi ciekawość.

Pedagog, któremu szczególny dozór nad młodym poruczono paziem, stary żołnierz, lat czterdzieści mający, ubogi i od niedawnego czasu duchowną obleczony suknią, zachował z dawnego swego stanu bardzo wyraźną ku płci pięknej skłonność. — Małe zalety ciała i umysłu, szczerpy mieszek, nie wielkie powodzenie zapewniać mu mogły. — Hans przyszedł mu w pomoc. — Nie podobna, bez obrazu nowożytniej wstydlivosti, wchodzić w szczegóły posług, jakie paż mistrzowi swemu robił: wstydlivosc ta oburzyłaby się słusznie na liczne *qui-pro-quo* rozwiązłej komedji, zajmującej pierwsze stronicie pamiętników Hansa. — Ilez to młodych dziewcząt, uwiedzionych jedwabnymi słowkami pazia, jego urodą i ciemnością nocy, ztorczyły swojej omyłce, swojej ufności, złośliwemu paziowi i staremu libertynowi! — Co do Hansa, jemu tylko szło o to, żeby skórę swoją od wszechmocności batoga zabezpieczył; batog bowiem był głównym bodźcem wychowania paziów i dwa razy na dzień przypominał im moralność i karność. — Piękny, urodziwy, przyjemny, opatrzony przez matkę *kilko groszami*, potrafił przez zręczne wybiegi i powolność, której inaczej zwać nie chcemy, uniknąć straszego batoga, przesładowce młodych towarzyszków. — Dzięki swoim posługom, Hans dwa razy tylko hańbiącęj uległ poprawie; nie przepomniał o niej w pamiętnikach i daty przygód onych zapisał.

Kiedy się już wszyscy mieszkańcy zamkowi popili, kiedy już stary Xiąże zasnął na kobiercu swojej audyencyonalnej sali, służącemu mu razem w więzienie, pazie rozpoczynali swoje figle. Często młody Xiąże, pijany jak ojciec, wchodził w zapasy z tymi, którzy go na łóżko

woli naszej okoliczności nam tworzą. — Jeżeliż naród nieposiada ani jednego człowieka któremu mógłby zaufać, lub ma tyle miłości własnej iż nie jest zdolny ulegać rozumnie swemu rodakowi — próżne są starania — teorie administracyjne lub socialne nas nieuratują. — Zachęcał w końcu do zbadania machiny Rządowej, dowodził iż władza Najwyższa w wybijającym się na wolność narodzie nie jest nagrodą ale potrzebą — iż uległość nie jest poniżeniem ale rozumną koniecznością — iż Dynastia nieubliża zasługom, ale zachowuje od zniszczenia machinę Rządową, nadając jej ciągłą możność działania, i spodziewał się zatem, że Polacy wkrótce sekret ten pojmą, i razem złożą naród wolny, swobodny, i cały.

**P. Falkenhagen-Zaleski** cieszył się że zwyczaj Stowarzyszenia monarchicznego, obchodzenia pamiętki Trzeciego Maja, upowszechniając się co raz, daje zręczność wygnańcom zastanawiania się nad kwestją, w rzeczy exystencji narodów najważniejszą, bo nad kwestją Rządową. — Kwestja ta dla wielu nieśmiałyłch jeszcze umysłów, zdawałaby się być przedwczesną, niedogodną i zenująca; ale dla ludzi cokolwiek wyższego pojęcia, jest kwestją żywotną, nad którą każdy obywatel rozmyślać powinien, jeżeli tylko nieobojętnym jest patriotą. — Po dwiestu latach anarchji i nieładu w Polsce, Konstytucja 3<sup>o</sup> Maja testamentem swoim jako środek ratunku tron Monarchiczno-dziedziczny przepisała. — Gruntowności systematu tego stwierdzają doświadczenia na Państwach rządzących się konstytucyjnymi prawami. Nie wszyscy jeszcze Polacy mieli zręczność i chęć szczerą zastanawiać się nad tak poważnym przedmiotem — a młodzież z natury swojej niecierpliwa będąc, niedziw że łatwiej dawała wiarę i ucho tym, którzy do ich namiętności, lecz nie do reflexji przemawiali. Kilkonastoletnie wołanie rozmyślniejszych Braci o Władzę i porządek, było bezskuteczne, bo to się zdawało namiętniejszym umysłom być niepotrzebnym, zużytym, obrażającym ich miłość własną manewrem. — Niebrakło też rad przeciwnych, już to z upodobania osobistego, już z natchnienia nieprzyjaciół, Polsce udzielanych — a łatwiej było wmówić młodzieńcowi że on jest twórcą epoki nowęj, niżli że po stopniach do doskonałości iść mu potrzeba, a w tej kolei że nie upodobane, ale stwierdzone doświadczeniem reguły przyjąć i exekwować musi. — Dziś zasadami demokratycznymi zrażeni Bracia nasi młodzi, z pozorną w ich przekonaniu słusznością wyrzucają Emigracji, wyrzucają partji Monarchicznej, brak dostatecznej czynności w ostrzeganiu Kraju o niebezpieczeństwach propagandy demokratycznej. — Że im tam wmówiono iż kwestja ta na Emigracji przedyskutowana, przechyliła nieobojętnie

odnieść chcieli: sam tylko Hans, faworyt Xięcia, miał prawo uśmiezczać go nieco. — Sypiał w pokoju Xięcia, który zrywał się ze snu jak szalony i katował swego strażnika. —

Życie takie uprzykrzyło się wkrótce Hansowi: uczył w sobie poetyczną *wenę*; a naśladować zemstę prowancek trubadurów, wymierzył przeciwko ojcu i synowi *Syrwentę* w wierszach niemieckich. Śpiew satyryczny rozniósł się po zamku; paskinada, utkwiona w pamięci wszystkich, powtarzana przez paziów i *warletów* zamkowych, podniesiona przez okoliczne domy, doszła do uszów pańskich. Zbrodnia obrazu Xiążęcego majestatu nie mogła ujcć bezkarnie: Hans, odarty z młodzieńczych swoich zaszczytów, odesłany został do ojca. — Łatwo wyobrazić sobie zmartwienie Hansa: szary kubrak, *tok* zamszony zastąpiły bławat, axamit i złotogłowy. — Być zagrzebanym w wiejskiej samotności starego Merkszuckiego zamku; paść stada gęsi, albo zbierać kurze jaja, jakie gminne zatrudnienia! Jak różnica smutnych komnat Merkszuckich od sal Lignickich, błyszczących złotem i światłem, brzmiących śpiewami radości, napełnionych biesiadnikami i lekceważącymi wszystko opojami! —

Jedna tylko uciecha pozostała młodzieńcowi, uciecha zalotnictwa i tą się pocieszał. Nie było w całej okolicy jednęj pięknej dziewczyny, którejby nie wziął do tańca, którejby zalotnymi słowy nie durzył. — Pić duszkiem, wybijać obcasem orzechową podłogę balowej sali, dumać długo nad krojem i barwą wymyślnego stroju; takie było życie Hansa. — Widzimy że *typ* modnego panicza zawsze jest jeden, czy się *Dandysem* czy *Lwem* przeżywa: zmieniają się stroje człowiek się nie zmienia. — Przebieżcie Pamiętniki Hansa. Jaki szacunek dla pięknej sukni! Jakie zachwycenie nad wytwornym krojem? Z jaką miłością opisuje długie białe pióro, kolyszające się nad jego *tokiem* i bławatny *Sajan* (a) i rzezane *choboty*, (b) budzące zazdrość okolicznych paniczków! — *Grammont* i *Termes* nie zgłębili lepiej tej umiejętności, nie przywiązywali większej ceny do wynalezienia do świetności i dobrego smaku w ubiorze. — Idźcie za nim na Dwór królewski w Lublinie: ani sprawy polityczne, ani osoby publiczne nie zajmują naszego Hansa: jedna w nim tylko myśl panuje, jeden przedmiot próżność jego podsyca: owe piękne, jedwabne i doskonale opięte *nadrągi* (c) wydatniające całą kształtność jego budowy: jedna nogawica czarna, druga żółta, bramowane szkarlatnymi listwami.

Dziennik Hansa obejmuje bawiącą mieszaninę szczegółów stroju,

(a) Materyjka włoska cienka. — (b) Rodzaj butów, safianowych. — (c) Spodnie według Kochanowskiego.

szale na stronę demokracji — że oni pism przeciwnych tój myśli mało albo i zgoła niespotykali w Kraju, a w tenczas, kiedy demokratyczne pisma ledwie nie swobodnie krążyły — że toż samo się działo z Emisaryuszami co i z pismami. — Bolesne te skargi, dwóch nam dowodzą rzeczy: 1° Uczestnictwa zaborczych Rządów w dopomaganiu rozprzestrzenienia zasad demokratycznych po kraju; 2° naturalnej skłonności młodzieńczej w przenoszeniu nauk które imaginacja ludzka, nad te, które wzmacniają umysł. — Bezładne powstanie Krakowskie i rzeń Galicyjska rzuciły ciężką przestrożę — zakłwały kraj w większe trudności — od Emigracji teraz zależy wskazać, a od kraju obrać tę drogę, która swobodę Ojczyźnie zapewnić jest w stanie. — Narzekać próżno — trzeba korzystać z przestrogi, — trzeba się uczyć historii narodów co się wybiły na wolność — a żaden przecież niezrzucił jarzma, który nie poczuł w sobie instynktu kupienia się przy narodowym sztandarze, przy swojej Władzy. — Sztandar ten trzyma Dom Xiążąt Czartoryskich, otoczyć ufnością nam go wypada. — Od wieku prawie jak Dom ten pracuje nad reformą i odbudowaniem Polski — nikt go dotychczas zastąpić nie chciał czy nie umiał. — Cnoty obecnego Xięcia, jego całkowite oddanie się sprawie Ojczyzny swojej, tak wszystkim nam drogiej i miłej, jego nieinteresowność w służeniu jej, czego niedawno nawet dał świeże dowody, powinny nas pocieszyć że jeszcze Opatrzność całkiem nas nie opuściła — woli tylko naszej i gruntownego pojęcia potrzeba. — Otaczając Dom ten ufnością, pomagając mu wszędzie, a nigdzie patriotycznych czynności jego nieparalizując, nietylko że ułatwimy możność otrzymania skutków tak nam pożądanym, ale nadto, w sumieniach naszych i przed sądem historii przyszłej, usuniemy zarzut żeśmy niedopelnili warunku, jaki nam rozum i patriotyzm za nieodbitą wskazują. — Niech wie sam Xięże i młodzi potomkowie Jego jakie ich jest przeznaczenie w pośród Narodu — niech emulacja nawet bieży ich wspierać swymi radami, męstwem i zdolnością, bo wdzięczność narodu, nie intryganta ale spotka tego, kto się najwięcej przyczyni do wybawienia z rąk ciemniczów Polski.

Głos ten licznymi okryto oklaskami — poczęm przewodniczący stosownie porobiwszy wnioski, *solwował* posiedzenie.

## KORESPONDENCYE.

Szanowny Redaktorze,

W poprzednich numerach Trzeciego Maja, zamieściłeś rozbiór pracy mojej pod tytułem, *Kopernik et ses travaux*, ogłoszonej. Spodziewam się

nabożnych uczuć, ekonomicznych przepisów, rachunków z liwerantami, czułych memorandów, ascetycznych uniesień, zbyt szczerých wypurzeń i rozpustnych notatek. Cena zboża, jałmużna dana młodej wędrowniczce włoskiej; trzy dzbanki wina pochłonięte dniem wprzódy, w ciągu szumnej biesiady; zyski gry, bieżąca cena towarów, kilka wspomnień rzewnych i melancholicznych; wszystko to pomieszane razem w najcharakterystyczniejszy, w najpocieszniejszy sposób. — Hans jest oszczędny, religijny, rozpustny, przechwałkiem, pijakiem, chełwym, marnotrawnym, a to w jednymże frazesie, bez żadnej uwagi, bez żadnego względu na rażącą sprzeczność. « W tym roku, powiada, « spotkało mnie wielkie nieszczęście: straciłem matkę; Panie! świeć « nad jej duszą! płakać jej będę do śmierci. — Zboże płaci po dwa « grosze *Sextar*. — Ojciec podwyższył moją pensją o jedenaście tala- « rów. — Darował mi piękną żałobną suknię z axamitu czarnego: pe- « wny jestem że się podoba Augustynce. — Jutro wielkie zebranie pod « *Trzema Aniołami*: pić będę gracko. — Boże! daj mi żyć w poko- « ju niewinności i zdrowiu. Amen. — Oto jest terazniejsza cena wi- « ktnałów i. t. d. »

Augustyna z *Trebek*, dziewczyna z czarnymi oczyma, śpiewająca bosko, zajmowała go czas niejaki; ale najciekawszą intrygę swojej młodości zawiązał w dwudziestym pierwszym roku życia, z piękną Katarzyną *Bek*, córką uczonego humanisty. — Wejźmy do tego domu z dębowymi lamperykami, w które osadzono szkiełka i porcelanowe ozdóbki. — W głębi tój owalnej izby, po za matami kręconymi schodkami, siedzi stary *Bek*, obwarowany szpargałami, jakoby potrójnym murem. Istny wizerunek Niemca: *Albert Bek* dwie tylko rzeczy szacuje w świecie: lacinę i butelkę. Nie pojmuje lacinę bez picia, ani pijaństwa bez grammatyki. Wszystkim jego libacyom towarzyszą łacińskie przemowy: Cycerońskimi i Wirgiliuszowemi słowami pije za swoje zdrowie, upaja się i sam siebie zalewa. Obok tego uczonego, w futrzanej kapuzie, nad stołem *in-foliów* zlanym winem, stoi młodziutkie z jasnym włosiem dziewczę. Niewinny jej uśmiech i błękitne oczy rozjaśniają łagodnym blaskiem tę jaskinię *Lexykologii*. — Ona to napełniała winem srebrną i rzeźbami ozdobioną czarę, starą familijną relikwię. — Chcąc sobie zjednać Ojca, Hans przysiadł do łaciny, a skoro raz scyentyfikznego trynkowania zdolność okazał, dom *Beka* stał się dla niego otworem; tego mu też tylko potrzeba było. — Inna dama Szwabska obudziła również affekt zalotnika: przypadek, pospolity w owych czasach, zerwał ośnowę tych nowych miłostek. Hans nie widział długo swojej *Damy* i troszczyć się o nią zaczął: zasięga o niej wieści i dowiadyuje się, że została matką wprzód nim była żoną.

że przez wzgląd na ważność przedmiotu w odpowiedzi następne słów kilka w piśmie twojem zamieścisz.

Zarzuca mi krytyk że niewłaściwie instrument, którego Kopernik do spostrzeżeń astronomicznych używał, nazywam parallaxycznym, nie mogłem mu przecież dać innej nazwy; to imię bowiem dają mu Tycho-Brahe, Regiomontanus, sam Kopernik, a za nimi współczesny autor historii astronomii *Delambre*. Śluzna zaś uwaga o niewłaściwości tego wyrażenia miałyby większą wartość, gdyby już przed dwoma wiekami, na stronie 280 w dziele Mulera wytkniętą nie była. Rycina zaś tego instrumentu jest wiernym odbiciem rysunku w témże dziele zamieszczonego.

Nie wiem gdzie krytyk choćby jeden wyraz ubliżający uczniom Sniadeckiego wyczytał: « Oddajmy sprawiedliwość, mówię na stronie 161, Sniadeckiemu, Kopernik znalazł w nim godnego sędziego. Cała moc geniuszu astronoma polskiego i wpływ jaki on wywarł na ruch umysłowy rodu ludkiego są wskazane i ocenione. Potrzeba było sumiennej pracy i gruntownych wiadomości aby wytknąć krok w krok postępek jaki mąż ten wywarł na nauki. Przecież pomimo szacunku jaki mamy dla znakomitego talentu i głębokich wiadomości Sniadeckiego, sądzimy iż on tylko w połowie obowiązków swego dopełnił. Uczeń ośmnastego wieku, kładł on rozum i filozofią na pierwszym miejscu. Religia, w najwznioslejszym znaczeniu, nie jest jego poszukiwań przedmiotem. Pod tym względem innym obszerne zostawił pole. »

Jakim sposobem z tego wyrażenia krytyk mógł mnie o spotwarzanie uczuć Sniadeckiego oskarżać? Jaki ma względ moralność z kierunkiem jaki on pracom umysłowym nadał? Czyliż to jest bezbożnością raczej czas swój poświęcić czysto naukowym aniżeli nauko-religijnym badaniom? Czyliż szkoła filozoficzna, i wiek ośmnasty nie wydały ludzi prawych, sumiennych i szanownych?

Utrzymuje krytyk że Gassendi, w opisie żywota Kopernika, prawie nie nowego nie obejmuje. Często ocenienie przedmiotu od usposobienia patrzącego zależy. W liście, który jeden przechodził depce, drugi skarby naukowe zbiera. Jużby to było ważną rzeczą gdyby okoliczności, długiemi poszukiwaniami wykryte, nabrały cechę pewności, przez opis dawniejszy, ręką bezstronnego i znakomitego cudzoziemca skreślony. Większą ma powagę praca Gassendego, przed dwoma wiekami wykonana, aniżeli jakiegokolwiek dzieła przez rodaków ogłoszone. Bliższym był Kopernika i jego współpracowników, i nikt go z patryotyczną stronnością oskarżać nie może.

Ale nadto poszukiwania Gassendego odznaczają się sumiennością. Zbiera on starannie szczegóły, dotyczące Kopernika, od kolébki do grobu. Towarzyszy jego młodości w szkołach, w podrózach. Opisuje pobyt w Uniwersytetach Włoskich i w Rzymie. Śledzi postępek jego wyobrażeń, rozbiiera prace. Ocenia człowieka i kapłana. Opisuje jego życie publiczne i stosunki domowe. Nie pomija prześladowań na jakie go Krzyżacy wystawili, wspomina o sejmie w Grudzionzu, i wzmiankuje usiłowania Kopernika co do naprawy systemu monetowego. Rozbiiera jaką przysługę Kopernik oddał

Obyczaje ubiegłych czasów! rycerstwo! poezyo! urojenia! Dla czegoż panegirystów waszych zawstydzacie?

*Lovelas* swojego czasu, nieznużony pijak, Hans z upodobaniem rozmaite swoje opowiada przygody. Zamilowanie trunku, owa namiętność północna, dosięgła wówczas najwyższego szczybla swojej wziętości. Gościnność zapajała nielitościwie swojego gościa, choćby miał też skonać na miejscu. Objętość kufłowa, poświadczająca wysuszającą zdolność ówczesnych bohaterów, byłaby dla nas przedmiotem postrachu. Wszystkie xiążęce Dwory miały swoich *Herkulesów* kufłowych. Cwiczone i doskonalono w tym kunszcie jakową potworę, jakiego gburę, niekształtnego karła i jemu poruczano utrzymanie pijackiej wziętości, w zapasach z zobeymi przybyszami. Pijaństwo, waleczność, cnota stały się identycznymi w oczach gminu. Trzeba widzieć, z jakim upokorzeniem, z jakim żalem młodzieniec wyznaje słabość, okazaną w pierwszej próbie pijackiego zawodu.

« Nie byłem jeszcze zaprawiony, powiada: łatwo tedy było *Ka- sprowi Eke z Czczewie* odnieść górę nademną. — Wyznaję że dość « było w tedy sześciu butelek, żeby mnie z nóg zwalić. — Przez całe « dwa dni i dwie nocy spałem jak zabity. — Niestety! wstyd wielki, « sam to czuję; ale już mi się to więcej nie zdarzy. — Wyczyłem « się mojego rzemiosła, jestem mistrzem i naibieglejszego wyzywam « w zapasy. »

W istocie aż do późnej starości, bachusowa wziętość Hansa rosła bez przerwy i ważne zajęła miejsce w dramatycznym jego żywocie. — Dworacy upakarzali się przed jego wyższością: biędny jakiś Radca xiążęcy, który zuchwale wyzwał go do walki, stracił życie w szlachetnych zapasach. W *Gustrowie* Meklemburskiem całą noc prawie spędził na *ćwiczeniu się*, jak mówi, z kilkunastu młodymi giermkami. — Kiedy przyszło schodzić z górnej sali, służący za scenę owęj orgji, przywołano służących opatrzonych w pochodnie. Służący, pijani również jak panowie nie mogli się stawić do Apelu; a wesole towarzystwo, nie mogąc domacać się drogi, na ciemnych schodach, rozłożyło się na nich i tak aż do świtu przeleżało. — Przyszło do pożegnania: szukano Hansa: nikt go znaleźć nie mógł. — Na schyłku drugiego dnia założył jęk wydobył się z próżnej beczki, stojącej na dole, przy schodach. — Hans w swoim upadku znalazł w niej przytułek: nowy *Regulus* pozostał w niej w stanie zupełnego odrętwienia.

Xawery Godebski.

(dalszy ciąg nastąpi.)

Kościółowi, naukom, krajowi i gminie w której ostatnią część życia swego strawił. Przypomina nam że jego rysy są zachowane w kościele Strasburgskim, i zostawia nam jego historyczny wizerunek. Któż z obcych lub rodaków dokładniejszy życiopsis nam przygotował?

Zarzuca nam krytyk że jesteśmy niewdzięczni dla uczonego Krzyżanowskiego.

Jest to dowodem niewielkiego usposobienia że w sądach naszych o osobach wpadamy w ostateczności. Albo potępiamy bez końca, albo uwielbiamy bez granic. Ta błędna bezwarunkowość w sądzie, wpłynęła nawet na losy naszego kraju. Znakomitego poeety albo pracowitego starożytności szlacheckich badacza, braliśmy za człowieka stanu. Dla tegoż w ostatnim sejmie nie zbywało nam na poetycznych marzeniach, a natomiast dał się czuć brak rad zdrowych, gospodarczych. Czyliż dla tego że szanowny Krzyżanowski wiele gruntownych szczegółów, co do życia Kopernika odkrył, nie można wskazać w czym się pomylił. Podług mnie, szanowny ten ziomek popełnia błąd usiłując dowodzić że Toruń do Mazowsza nie do Prus należał. Ja inną obrałem drogę. Przyznaję że Prusy królewskie były miejscem urodzenia Kopernika, ale zarazem dowodzę że one były częścią Polski, częścią całości rządzonej berłem Jagiellonów. Znieśli mi do tego własne Kopernika wyrazy, w rozprawie o monetach, Prusy ojczyzną swoją nazywa. Tablice do poprawy kalendarza służyć mające a do Rzymu posłane, tablic pruskich noszą nazwisko. Uczeń Kopernika, pierwszy jego wielbiciel, pisze hymn na cześć Prus szczęśliwych, które tak znakomitego męża na świat wydały. Czy obok takich dowodów roztropnością jest dowodzić że Prusy królewskie nie były Kopernika kolebką. Lepiej i logiczniej, podług mnie, było przekonać że Prusy były częścią Polski i dla tego to, w pracy mojej, akt wcielenia i powtórnego przyłączenia Prus do korony zamieściłem. Tym sposobem wyjaśnia się przyczyna pomyłki, która Fontenella i innych o Koperniku piszących w błąd wprowadziła. Że sposób ten zapatrywania się i ten wykład nie krzywił sądu cudzoziemców, dowodzi piękna w tych dniach o Koperniku praca w Muzeum familijnym, przez P. Pitre Chevalier, zamieszczona pod tytułem: *A propos de M. Le Verrier, mort de Nicolas Kopernik.*

Żałuję że krytyk gruntowniej nad głównym celem pracy mojej się nie zastanowił. Astronomia jako czysta nauka ruchu i zmian ciał niebieskich, nie miały dla mnie żadnej wartości, gdyby jej rozwinięcie nie miało nam posłużyć do udoskonalenia naszych religijnych i społecznych wyobrażeń. Najwznieśliosze dzieło, najdobitniej daje nam poznać doskonałość Mistrza, który je stworzył. Bezład i chaos mogą być przypadkiem dziełem; jedność i harmonia są wypływem myśli i planu, dowodem mądrości. Pociąg, jedność i harmonia, które w ruchu ciał niebieskich dostrzegamy, posłużyć mogą do szukania i znalezienia praw, na których ruch moralny społeczeństw opierać się powinien. Z tego stanowiska nikt dotąd na prace Kopernika nie spojrział. Odkrycia jego były wpływem jego religijnych uczuć i naukowych poszukiwań. W najpiękniejszym dziele stworzenia, widział mądrość i doskonałość Stwórcy, i po trzydziestoletniej pracy ogłosił nam prawa, które wiek dziewiętnasty rozwija i do życia społeczeństw zastosować pragnie, usiłując zjednoczyć filozofia i religia, mądrość i wiarę. Tego połączenia uczuć religijnych z pracami umysłowymi, daje nam wzór Kopernik. Takimi byli jego uczniowie Kepler, Galilej, Newton. Jakim sposobem z tych prostych prawd, krytyk wyprowadził wniosek, że lada kapucyn powinni być wielkie czynić odkrycia; tego pojąć nie mogę; nigdzie bowiem religii bez swała i światła bez religii nie bronilem. Pierwsza do barbarzyńskiego fanatyzmu, druga do bezbożności prowadzi. Dla tego co do ogólnej dążności, w dziele mojem o Koperniku, od zdania krytyka odwołuję się do sądu czytelników.

Proszę przyjąć wyraz głębokiego poważania.

28 kwietnia 1847.

Czyński.

— Piszą nam z Londynu pod datą 14 Maja. «Dnia 12 Maja tego roku Komitet Emigracji Polskiej w Anglii, w imieniu Emigracji całej po Europie, Azji, Afryce i Ameryce rozrzuconej, ofiarował Lordowi Dudley Stuart szczególniejszemu przyjacielowi sprawy naszej, zegarek fabryki polskiej, PP. Patka i kompanii w Genewie, jako oznakę że Emigracja wdzięczną być umie temu, który niezrażając się żadnymi przeciwnościami, w obronie naszej narodowej sprawy, ile razy zgrzeszenie mu się zdarzy, występować nie przestaje. — Bez meża takiego w Anglii, kto wie, możeby już o Polsce dawno zapomniano, lub wspomniano tylko jak o Babilonie, nie troszcząc się zgoła, jaki los teraz obecnie ją dotyka—Lord Dudley Stuart zaś przez niezmiordowane wysilenia swoje, nietylko że sprawę upadłej Polski przy życiu utrzymać potrafił — ale nadto wyjmując ją z ciasnego obrębu pretensij stronnicych, postawił ją na tej wysokości, iż tak najwyższe, jako też najniższe klasy społeczeństwa w Brytanii wielkiej, uważają za zaszczyt dla siebie jej przyjaciółmi. — Wiadome to było Emigracji całej jakich nieprzyjaciele nasi dokładali usilności, ażeby zrazić tego to człowieka — by odstępować od naszej sprawy, samym tym aktem podpisał wyrok «deleanda Polonia» — ale on umiał odróżnić interes Polski od interesu nieprzyjaciół naszych w jakiegokolwiek przyodzianych maski, zniósł więcej przykrości niżeli człowiek zwyczajny wytrzymać potrafi, i dla tego Emigracja Polska po czterech częściach świata rozrzucona, uczuła potrzebę złożyć mu dowód wysokiego szacunku swojego i wdzięczności, a Komitet Emigracji Polskiej w Anglii przyjmując na siebie obowiązek stania się tłumaczem ogólnej myśli, zdecydował się ambłem patriotyczny ofiarować Lordowi Stuart w kształcie zegarka. — Tarczę tego zegarka składa ostatnia pieczęć reformującej się za Stanisława Augusta Polski — na środku herb państwa wsparty na sprawiedliwości i pokoju, a na obwodzie jedynastcie herbów prowincji znaczniejszych zastępują miejsca numerów jedynastu godzin — dwónastą godzinę wyraża korona z krzyżem, znak cywilizacji, postępu, i tryumfu. — Indexa w kształcie *berta* obiegając w koło, wskazują chronologicznie, które nam prowincje po których zabierane były, a gdy się zjeżdża na środku, na koronie z krzyżem, chciano wyrazić nadzieję, że wtenczas Polska uczuje się, bo posiadząc jedność cywilizacyjnej idei, poczem dzwon wewnątrz będący uderzy hasło do

koniecznego powstania, poświęcenia się i tryumfu. Spód zegarka składa głęboka płaskorzeźba herbu Stuarta. — Jestto *chronometer* na różną zmianę losu wytrwały — ani potrzebując sztuk obcych do nadania sobie życia, bo go własna rękojeść nakreca, i nawet indexa same reguluje stosownie do woli całego narodu — w tej woli narodu, w tej rękojeści jest kompas zwracający wszystkich uwagę na północ, z kąd nas zawiąło wielkie nieszczęście. — Cała ta maszyna ogniwami łańcucha, i jakby ogniwami wspólnej usilności, do kowalicy wyobrażającej nadzieję przykuta, zawieszona się u piersi najszlachetniejszego Polaka obrońcy.

Nie będziemy tutaj wyrażać ni szczegółowego adresu, przy tej zgrzesności napisanego — ani też wdzięcznej odpowiedzi dar przyjmującego Lorda Stuarta — dość będzie dodać, że Szanowny Lord ze wzruszeniem zapewnił, że jak w pracy swojej dla Polski nigdy nie ustanie, tak przekazując potomstwu swojemu ofiarowany mu w tej chwili upominek, przekaże też same uczucia którymi dla Polski głęboko sam jest przejęty. Za najszcześniejszego wszakże się poczyta, jeżeli mu Opatrzność dozwoli ujrzyć koniec cierpienia i prac wspólnych, uwieńczony skutkiem pomyślnym, to jest ujrzyć Polskę wolną i swobodną w jej najdawniejszych granicach. — Komitetowi przy oddaniu tego podarunku towarzyszyła liczna deputacja z Emigracji, a zaś w domu Stuarta obecne były damy, oraz kilku Parów, członków Izby niższej, i członków Towarzystwa Literackiego. Opis tej ceremonii i zegarka jest umieszczony we wszystkich prawie Angielskich dziennikach — a rysunek i szczegóła maszyneryji są umieszczone w *Illustrated London News.*

### Kronika.

**Paryż.** — W zeszłym tygodniu opuścił Paryż *Xiąże Witold Czartoryski* udając się z tąd do Londynu.

— Wyszły z druku Mowy *XIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO* w jedną książkę zebrane, od roku 1838, Nabyć je można w nowo założonem biurze interesów polskich, przy ulicy *St-Honoré*, 385.

**Rosya.** — Piszą iż misjonarz Rzymski *Celestyn Willim* osadzony z rozkazu rządu w jednej z fortec nad *Dniestrem*, został niedawno tamże rozstrzelany bez żadnego sądu. Dzienniki francuskie donosząc o tem robią uwagę, że krok ten zapewne nie ułatwi konkordatu z *Rzymem*, do którego rząd Rosijski miał niby dążyć. — Z Kaukazu jakoś glucho, ale widać że Moskowie nie idzie tam po myśli — gdyż Car głośno przypisuje niepowodzenie tam swego oręza zlemu prowadzenia rzeczy przez wyższych oficerów, a z tych kilku osadzonych w fortecy *Petro-Pawłoskiej*, oczekuje surowego sądu. — Od strony Turcji Rosja zdaje się podwoiła swoje intrygi i trzyma się w pogotowiu na każde zdanie. — Od Mołdawii i Wołoszczyzny korpusa jej coraz się powiększają na granicy; emissaryusze zaś roznoszą pogłoskę między Chrzęścianami, że w *Jerozolimie* ma być osadzony ogólny patriarcha dla wszystkich narodów wyznania greckiego, przed którym ukorzy się sam nawet Car — i że póty nie będzie dobrze, póki grób Zbawiciela nie przejdzie pod opiekę Rosji. Moskiewska ambasada w Konstantynopolu umieściła w tureckim dzienniku (*Czerczet*), artykuł oznajmujący o podróży Mikołaja do Paryża lub Stzasburga dla widzenia się z Królem Francuzów; a osobne odbicie tego numeru zostało obficie rozrzucone przez agentów moskiewskich, i rozdawane wszystkim podróżnym, miano więc udającym się do Czerkacji. Takie to są *kruczki* i blichtry Moskiewskie.

**Włochy.** — We Włoszech widocznie odbywa się głucha walka coraz zaciętsza między Austryją a liberalnym ruchem którego rozwijanie się ona chce tam przytłumić. — Donoszą z Rzymu jednemu z dzienników Francuzkich, że Austryja nabyła niedawno od W. *Xięcia Modeny* dwie wyspy na rzece *Po*, ważne pod względem strategicznym. — Jest także starożytna wieża przy ujściu tej rzeki uważana za punkt wielkiej wagi; podejrzani jący kupcy spekulanci zgłosili się o nabycie jej pod pozorem założenia Austerji; właściciel hrabia *Matei z Bolonji* domysłając się o co rzecz idzie, pospieszył oddać tę posiadłość w ręce Papieża.

— Piszą z *Wenecyi* do *Gazety Kolońskiej* pod datą 15 Maja, że zamiar Rządu Sardynskiego nadania reprezentacji narodowej u siebie nakształt Pruskiej — o czém rozeszła się wiadomość — sprawia tam wielkie wrażenie. Powiadają także jakoby Wielki *Xiąże Toskański* miał wkrótce pójść za tym przykładem.

**Polska.** — Rozruchy czy to komunistyczne, czy też z powodu drożyzny zboża, ciągle się ponawiają w Poznańskim. — Bandy zbrojne napadają na miasteczka i rabują, a w wielu miejscach przyszło do walki między rabusiami a mieszczanami. — *Gazeta Słaska* przypisuje to wielkiej liczbie dezertezów Rosyjskich którzy się pojawili w Poznańskim, i powiada że ten jest powód iż Rząd pruski wzmacnia załogę tej prowincyi. — W Warszawie *Szkola Normalna* skasowana, a na jej miejscu założona inna na sposób rossyjski.

Towarzystwo Literackie postanowiło odbywać w pierwszy czwartek każdego miesiąca o godzinie 3 z południa posiedzenie, na które wolno będzie każdemu z członków wprowadzić jedną lub kilka osób. — Program każdego posiedzenia będzie podany do publicznej wiadomości; celniejsze prace mają być ogłoszone rocznikami. — Mając zamiar zdawać sprawę w naszym dzienniku z owych posiedzeń Towarzystwa, nie bierzemy wszakże ich treści na naszą odpowiedzialność. — Na przyszłym posiedzeniu dnia 3 Czerwca odbyć się mającym, Doktor *Szokalski* czytać będzie rozprawę o *zasadach organicznych przyszej Polskiej społeczeńności*.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.